



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

# DZIENNIK CZĘSTOCHOWSKI

Polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki  
Poświęcony sprawom miejscowym oraz

ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

**CENA PRENUMERATY**  
dla miejscowych i zamiejscowych:  
Rocznie Rb. 6.—  
Półrocznie „ 3.—  
Kwartalnie „ 1,50  
Miesięcznie — 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja II № 38, telefon № 50, skrzynka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Dziennik-Częstochowa”.  
Redakcja otwarta tylko w dni powszednie do godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.  
Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano. Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.  
Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje księg. p.f. J. Nowicki i S-ka.

**CENA OGŁOSZENIA:**  
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-ej 10 k. Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k. Nadesłane za wiersz 50 kop. Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz.

## 8 pułk strzelców

ogłasza, że we środę o godzinie 11-ej rano, w pułkowej kancelarii w koszarach Zawady odbędzie się

## LICYTACJA

na dostawę  
mięsa i furazu dla koni.

Bliższych objaśnień udziela kancelarja pułkownika. 453—1-1



**Fosfatyna Faliera**  
przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat zwłaszcza w czasie odciążania od pierśi w okresie rośnięcia. Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.  
Sprzedaw. w składach aptecznych i aptekach. 397—21-1

## Lekarz-Dentysta M. Grejniec

Leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, Zęby sztuczne bez podziębienia.  
1-cza Aleja № 10 k. pani Kucharska, gdzie skład apt. p. Nowicki.

16

## W KOPALNIACH.

POWIEŚĆ.

Tłumaczył

Józef Mondszchein.

(Ciąg dalszy; patrz nr. 114.)

Wypytywał ją dalej o wszystko, co się jej tyczy, a ona z naiwną szczerością odpowiadała na zapytania. Niewątpliwie, znała dobrze i odczuwała wszystkie brudne i tajemne strony życia ludzkiego, a jednak czuło się, że jest to jeszcze dziecko, dziecko ciałem i duszą. Snać ciężka praca powstrzymała jej rozwój...

Bienne zapytał ją o Mouquette, mniemając, że w ten sposób podrażni jej dziewiczość, lecz ona tonem zupełnie spokojnym, z humorem niemal poczekała mu opowiadać anegdoty, od których „nielada piaskowki” włosy dębem stanęłyby na głowie. Zaiste, Mouquette nieźle sobie poczyna, niema co! A gdy zapytał ją, czy „wypadkiem” niema kochanka, odrzekła, złożywszy zabawnie swe usta, że „chwilowo” niema, ale prędzej, czy później „to nieszczęście” przyjdzie musi...

Stała teraz przed nim, z twarzą pochyloną, drząc na ciele w swem obciśnieniu, wilgotnym od potu ubranku. Jej drobna twarzyczka wyrażała zupełne poddanie się swemu nieublaganemu losowi.

## Kalendarzyk.

D. 3 Lipca.

*Imiona chrześcijańskie:* dziś Anatoliusza M., jutro Józefa Kalasantego.

*Imiona słowiańskie:* dziś Mirosława, jutro Wielisława.

*Wschód słońca* g. 3 m. 48, zachód g. 8 m. 24.  
*Daty historyczne:* 1649. Bitwa pod Zborowem.— 1778. Zgon Jana Jakóba pod Koenigratzem.—

## Stosunki

### na prowincji.

W niedzielnym numerze zamieściłem sprawozdanie z organizacyjnego posiedzenia „Sokoła” w Częstochowie, w którym między innymi zaznaczyłem co następuje: „ani p. K., ani p. M.— nie trafili nam do przekonania swoim krasomówstwem, gdyż przemowy ich nie wspólnego z sokolstwem nie miały”.

Wyraziłem się tak delikatnie dlatego, że chciałem dać obu mówcom do zrozumienia, aby na przyszłość, zabierając głos, więcej zważali na to, co mają mówić, tj. żeby ich przemówienia miały związek z porządkiem obrad, nie rażyły słuchaczy powtarzaniem zdań powiedzianych, komunałami i wreszcie zбочeniami od przedmiotu.

Za takie miałem mowy pp. K. i M., pierwszy bowiem odczytał swoją mowę pełną płątaniny frazesów na tle politycznym; drugi tonem kazondziejskim nawoływał, aby sokolstwo bronilo Wiary i Ojczyzny.

Przyznaję, że gdyby mowa p. M. wygłoszona została do analfabetów religii i patriotyzmu, nie na posiedzeniu organizacyjnym „Sokolów”, ale na specjalnie po temu zwołanym zgromadzeniu — pierwszym wyraził mówcy podziękowanie, lecz na owem posiedzeniu wy-

dało mi się to za niestosowne, gdyż widziałem w sali, jak mi się zdawało, samą inteligencję i wszystkich, którzy brali udział w zebraniu uważałem za polaków i za ludzi religijnych, a więc słowem za takich, którzy, jeżeli przyszłi na posiedzenie, to stwierdzili, że uczucia patriotyczne mają ugruntowane, a jeżeli chcą usłyszeć, jak należy bronić Wiary — to chodzą do kościoła lub sami dobrze już wiedzą, jak powinni się zachować w sprawach religijnych.

Moja uwaga wydała się niefortunną najpierw przyjaciółom p. M., którzy wystosowali do mnie list następujący:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę pana o łaskawe napisanie słów paru co do posiedzenia „Sokoła”. W sali magistrackiej mówili mówcy wspaniale o dziele Sokolem i zaznaczali, że Sokół powinien mieć też za zadanie obronę spraw ojczyźstych. Powiedział i pan M. swoje zdanie, że Sokół powinien nie tylko bronić spraw Ojczyzny, lecz w pierwszym rzędzie miłości Wiary naszej, która zachowała nam po dziś dzień tradycję narodową i bronila naszego kraju polskiego. W Dzienniku jest, że p. M. nie miał nic w swojej mowie wspólnego ze Sokolem. Myli się Szanowny pan... Według naszego przekonania, tam, gdzie by nie było hasła: Wiary i Ojczyzny—to i my nie potrzebujemy w takim znajdować się towarzystwie. Dlatego też mowa p. M. do serca nam trafiła i za to daliśmy mu brawo, a który z panów Wiary nie lubi, to i nie będzie dobrym szermierzem i obrońcą ani Ojczyzny, ani sprawy narodowej.

Niech żyje Wiara i Ojczyzna! to jest nasze polskie hasło.

Pozostaję z szacunkiem dla Pana Redaktora

J. Pawlak

oraz moi przyjaciele: J. D., J. W., W. R.

W taki sposób cywilizowany bronią pana M. jego przyjaciele, którzy jak się dowiedziałem, są robotnikami, a zarazem ludźmi zany-

— Gdy się mieszka tak razem, jak tu, to kochanek zawsze się znajdzie, wszak prawda?

— pytał Etienne.

— Naturalnie...

— To przecież nikomu nie szkodzi. O takich grzechach, jak miłość, nawet się księdzu na spowiedzi nie mówi...

— Mniejsza o księdza! Gorszy „czarny górnik”...

— Cóż to znnowa za zmosfera?...

— Jeden z górników... nieboszczyk. Przychodzi do kopalni i dusi rozwiazę dziewczęta...

Etienne spojrzal na nią, myśląc, że chyba żartuje.

— I ty wierzysz w takie brednie? Chyba cię niczego nie uczone!...

— O, nie! Umieć czytać i pisać. Ojciec i matka bardzo są z tego zadowoleni, bo sami są niepiśmienni, a w domu trzeba przecież, aby ktoś był wykształcony.

Podobała mu się coraz bardziej i postanowił, choćby się świat miał zawalić; objąć ją w pól i ucałować w drzące usta, gdy tylko skończy jeść chleb. Było to postanowienie nieśmiałego młodzieńca, któremu niepokój na samą myśl o rozkoszonym czynnie tamował oddech w pierś.

Leżąc poza Katarzyną podniecała go i obezwładniała zarazem.

Przełknąwszy ostatni kęs chleba, popił kawą dzuskiem i położył flaszkę za sobą. Była to chwila najodpowiedniejsza, rozejrzał się tedy wokolo i już miał zręcznie i nagłym ruchem

wykonać swój zamiar, gdy naraz zamajaczył przed nim cień jakis...

Był to Chavall, który od dłuższego już czasu obserwowal zaloty. Przekonany, że Maheu nie może go widzieć, zbliżył się ku Katarzynie, porwał ją nagle w ramiona i przechylilysy w tył jej głowę, najspokojniej w świecie cmoknął ją w rozchylone usta, udając przy tem, że wcale nie widzi Etienne'a. Zdawało się, że tym pocałunkiem chce dowieść, że objął ją w posiadanie.

— Puść mnie, nikczemny!.. puść mnie!

— wołała wzburzona dziewczyna.  
Ten zaś trzymał jej głowę i patrzył prosto w oczy. Jego rude włosy i brodka zdawały się być krwawymi na poczerwiałej od węgla twarzy. Wreszcie puścił ją i odszedł, nie rzekłszy ani słowa. Dreszcz złości wstrząsnął ciałem Etienne'a...

— I czegoż on czeka! Ach, jakiż on tchórz! Teraz oczywiście już jej nie pocałuje, bo mogłaby jeszcze pomyśleć, że bierze przykład z Chavalla. Jego miłość własna, jego duma męczyzny zostały mocno zranione.

— Czemu skłamałaś?— spytał cicho. Przecież to twój kochanek...

— Co znnow!— krzyknęła. Przysięgam ci, że nie! Nie nigdy pomiędzy nami nie było. On tylko w ten sposób żartuje... O, niegodziwy! Zresztą on nie tutaj, przed pół rokiem przyjechał z Pas de Calais.

Wstali z ziemi, gdyż górnicy znnow się wzięli do pracy.

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, otzarte, roboty przy budowach kościołow, jako też i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa wchodzące, od najwzrostniejszych do najwykwnniejszych, ze wszystkich krajowych i zagranicznych prima materjalow kamienia i drzewa. Dekoracje domow od ręki modelowane i wszelkie roboty szkatułarskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowosciach najodleglejszych. Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Artystyczny Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski  
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,  
III Aleja domu wesoły (dawniej I. WASZEK) 282

mi, poczciwymi i szczerymi, z których grona pochodzi też pan M.

Jakże sobie postąpił drugi mówca?

W niedzielę około godz. 10-ej wieczorem, wyszedłszy z redakcji, wstąpiłem do cukierni p. Rudzkiego. Właśnie rozpocząłem pogawędkę ze znajomym, gdy wpada jakiś pan i wzywa mnie słowami i gestem prowincjonalnego tragika do drugiego pokoju.

Za nim przyszedł pan drugi.

Obaj weszli do owego drugiego pokoju.

Na razie nie poznałem wzywającego mnie w tak oryginalny sposób na rozmowę jegomoscia, dopiero, znalazłszy się samotrzeć w owym drugim pokoju, przypomniałem sobie, że jest nim p. Aleksander Kokular, mówca z posiedzenia „Sokola”.

Ledwie się pokazałem, gdy z ust pana Aleksandra Kokulara wybiegł potok wyrazów obelżywych, z których domyśliłem się, że chodzi mu o wzmiankę krytyczną o nim w sprawozdaniu.

Oczywiście wywołać burdę starczyłoby sekundy uniesienia się z mojej strony. Lecz napisać więcej mi nie bawiła niż gniewała—zwróciłem więc tylko uwagę że cukiernia nie jest miejscem na skandale i wyszedłem z pokoju.

Posypał się za mną grad obelg, któremi pan Aleksander Kokular mijał gorzej niż w karczmie, a dlatego gorzej że na takie wymysły zdobył się chyba t. zw. andrus z nad Wisły i ten byłby powściągliwszy.

Znajdujące się w cukierni osoby, z obawy, przed ekscesami, zaczęły wychodzić, do czego też (zabawne!) jał mi nie namawiać towarzysza awanturnika. Ów towarzysz — siusznosc nakazuje powiedzieć — mitygował bardzo, jak mi się zdawało, pijanego pana Aleksandra Kokulara.

Nie wyszedłem przecież zaraz, a i drzwi do owego pokoju, w którym mijał się pan Kokular, zostały zamknięte.

Kiedy skończyłem herbatę, wyszedłem z przygodnie spotkanym znajomym w aleje. Nie wiem, czy umyślnie, czy trafem zaowu znalazł się za mną p. Kokular z towarzyszem. Z obawy, aby mnie ostatecznie nie napadł, bo wszystkiego po pijanym człowieku można się spodziewać — miałem się na baczności.

Sądziłem, że gdy pan Kokular prześpi się i wytrzeźwieje, zrozumie, jak brzydki postąpił i fakt ten oceniwszy dla siebie niekorzystnie, przyjdzie do redakcji i mnie przeprosi.

Puścilibym wszystko w niepamięć!

Ale zamiast niego, nadszedł... list. List w tonie aroganckim, w dodatku z *pogrózką*. Nie dla pogróżki, ale dla charakterystyki list ów bez żadnych zmian zamieszczę.

Okazuje się, że pan Kokular nie był pijany, a list jego brzmi, jak następuje:

Do Redakcji

„Dziennika Częstochowskiego“

w miejscu.

Uprzejmie proszę Zarząd (?) Redakcji o pomieszczenie niniejszego na łamach swego pisma.

W niedzielnym dzienniku pojawiła się wzmianka o nowopowstałym u nas gnieździe sokolim. W sprawozdaniu z posiedzenia, autor

Widząc smutek na twarzy blagodego ze wzruszenia Etienne'a, Katarzyna omal że nie zapłakała. Jakże pięknym wydał się jej teraz, jakże miłym!...

Samaby go teraz pocałowała „na przeprosiny“!... Chcąc go trochę pocieszyć i rozerwać, i widząc, że w zamyszeniu przypatruje się błękitnemu światłu lampki, szepnęła po przyjacielsku:

— Chodź za mną, pokażę ci coś...

Wszedłszy do środka galerii zatrzymała się przy ścianie, wskazując na niewielką szczerlinę w ścianie. Przez otwór zewsztem wydziełał się lekki, mgławicy czad...

— Przyłóż rękę. Czujesz ten wiatr? To gaz trujący...

Etienne zdumiał się. Więc to to jest owa siła straszliwa, która góry wysadza w powietrze?

Katarzyna, śmiejąc się dodała, że dziś widocznie gazu nie brak w szybie, bo nawet ogień w lampkach taki niebieski.

— Czy skończycie płać nareszcie, leniuchy! — ze złością krzyknął Mabou.

Katarzyna i Etienne zabrał się do pracy i zgławszy płęcy we dwoje, zaczęli się przesuwać pod niskim sklepieniem galerii.

Nie czuli wcale, jak zimna woda spływała po ich ciele, nie czuli kurczy, co chwytały ich członki, nie zwracali uwagi na mrok, w którym bledli i marnieli, jak rośliny chodowane w piwnicy...

(D. c. n.)

artykułu pozwolił sobie, pod moim adresem, na krytykę z domieszką szykany. Zaznaczam, że o treść mowy wcale mi nie chodzi, komu u ona nie trafia do przekonania to jego rzecz o sobiasta, ale pozwolił sobie zapytać, czy wolno nieznanemu mi osobicie autorowi artykułu szkanować wypowiedziane publicznie słowa, nawołujące do braterswa, wypowiedziane nie dla zarobku, ani popisu? I czy autor dla tego, że posiada maszynę drukarską ma prawo wypowiadać swoje własne zdanie, zaznaczając: „nam nie trafiono do przekonania“.

Ponawiając prośbę o wydrukowanie, ośmielam się zaznaczyć, że jeżeli Redakcja odmówi mi pomieszczenia powyższego, osobicie będę ją o to prosił.

Aleksander Kokular  
w Częstochowie.

Jak wynika z powyższego listu, panu Kokularowi nie podoba się, że autor sprawozdania *poszcilił* sobie na krytykowanie go; dalej, że krytykował go *nieszany* mu osobicie autor.

Otóż na to oświadczyć panu Kokularowi trzeba:

1) że po to sprawozdawca dziennikarski na posiedzenia publiczne bywa delegowany, aby *poszcilił* sobie na takie uwagi i spostrzeżenia, jakie uczciwość publicystyczna wskazuje, oraz

2) że oświadczeniem, iż *nieszany* mu osobicie autor go krytykował, daje sprawozdawcy świadectwo najwyższej bezstronności względem swego przemówienia.

A może pan Kokular chciał, aby sprawozdawca przedstawił się mu, powiedział, że go skrytykuje i poprosił, aby pan Kokular (Aleksander) dał mu na to swoje pozwolenie?...

Kto występuje publicznie, ten przeto samo poddaje się krytyce i musi być przygotowany na tego lub dobre o sobie sprawozdanie. Dlatego, chcąc przemawiać, trzeba się dobrze zastanowić, ażeby głupstwa nie powiedzieć, bo mało chcieć do czegoś nawołować, trzeba umieć.

Kiep ten, który więcej daje niż może, dla takich przeto istnieje przysłówie: wymowa jest srebrnem, lecz milczenie złotem...

Pamiętać też należy, że jeżeli zabiera się głos z kolei po innych mówcach, to w przemówieniu powinno być coś nowego, chociaż w tej samej sprawie, a przedewszystkiem winien być, jak to już zazaczyliśmy, logiczny związek z przedmiotem rozpraw. To, o czem pan Aleksander Kokular mówił, dostatecznie było wyjąsione, a jedyną nowością, jaką zabranym zakomunikował, było to, że „sokołom rewolucji robić nie wolno.“ Powiedział to mocnym głosem, z uderzeniem się w pierś, ale pytam się, co to ma do organizacyjnego zebrania? Czy to był mityng polityczny, czy zebranie, które miało na celu zawiązanie instytucji?

Wracam jeszcze do listu. Pan Kokular twierdzi, że go sprawozdawca krytykował z *domieszką szykany*. Szkanując się coś, co zasługuje na to, ale przemówienie pana Kokulara najwyższemu śmiech politowania mogło wzbudzić, a zresztą, czy ze słów: krasomówstwo nie trafiło do przekonania — przebijają szkana? Pan Kokular więc znaczenia wyrazu „szkana“, z domieszką czy bez, nie rozumie?

Ale kto jest pan Kokular?

Zasięgałem informacji u osób znajomych i dowiedziałem się, że pan Aleksander Kokular jest urzędnikiem kolei herbiskiej i aż się zdziwiłem, gdyż mniemałem, że pan A. Kokular, zajmując stanowisko człowieka inteligentnego, odpowiednio do tego stanowiska potrafił się zachować.

Takie zachowanie się, jak względem mnie w cukierni, upoważniało mnie do mniemania, że ów pan nie zajmuje żadnego stanowiska, ale trudni się specjalnie fabrykowaniem jaknajerdynarniejszych wyzwick...

Omyliłem się, ale pragnąłbym, żeby pan Aleksander Kokular stał się człowiekiem normalnie cywilizowanym, a chociaż, żeby dorównał panu M., robotnikowi.

Inaczej, co powiedzą ci i owi, do których na wiecach przemawiamy: A zleź, asan, z mównicy, bo na języku masz katarzynkę, a w sercu pieścisz bydlę nieokrzesane! I będą mieć świętą rację.

Lecz żart na stronę, zajęcie powyższe daje wyborny przykład stosunków prowincjonalnych. Jest w nich dużo chwastu, czyli niekulturalnych osobników, z którymi przecież trzeba żyć i stykać się, a jedyną nadzieją co do ich wypielenia, leży w instytucjach towarzysko-społecznych. Te powinny posiadać sito, przez które ten tylko może się do nich dostać, który daje gwarancję, iż umie uszanować godność swoją i cudzą, słowem jest człowiekiem.

W. R.

## NOWINY.

### Częstochowa.

**Matka Boska radykalną Polką!** (Die Muttergottis von Częstochau als Radikalpolin). Pod takim nagłówkiem zamieszcza centrowa haka-tystyczna „Obersch. Ztg.“ denuncjację pielgrzymów górnośląskich wracających z Częstochowy, że wnoszą do państwa medaliki z polskimi napisami.

„Oberschl. Ztg.“ pisze: „Widać tutaj znowu usiłowanie zbratania ludu z jednej i drugiej strony pruskich śląwów grauficznych. Mowę i religję, najważniejsze czynniki porozumienia się wyzyskują radykalni polacy z wyrafinowaniem dla swych celów dążących do zdrady stanu. Za tem samem dopuszczając się podłej obrazy Boskiej (!), to tym bohaterem z pod smutnej gwiazdy jest obojętnym“.

Tak daleko doprowadził szowinizm hakatystyczny pismo, które mieni się być centrowem i katolickiem.

**Tow. higieniczny.** Dnia 1-go lipca r. b. t. j. w niedzielę wygłosił dr. Ludwik Batawia odczyt w hali robotniczej Huty Raków: „o ustraju komarek i organizmie, jako społeczeństwie komórek“. Odczyt zgromadził liczną publiczność robotniczą, która z zajęciem wysłuchiwała ciekawego odczytu ilustrowanego licznymi obrazkami nikiacyjni.

W sobotę dnia 7-go lipca dr. Nowak wygłosił odczyt o „alkoholizmie“ w Kamienicy Polskiej. Odczyt będzie ilustrowany obrazami nikiacyjni i modelami normalnych i zwyrodniałych pod wpływem używania alkoholu organów ciała ludzkiego. Modele te zostały specjalnie na ten cel sprowadzone ze Sztokholmu.

**Skutki burzy.** Burza piątkowa dała się we znaki zarówno ogrodom w mieście, jak i w sąsiedztwie. Wichur nalałamał mnóstwo drzew, pozrywał owoce, ulewa zaś zamulila grzędy i zagony. Ucierpiał mocno ogrody warzywne i kwiatowe. Na wystawie róż p. Wł. Zawady burza mocno uszkodziła kwietniki i szkółki drzewne. Dni parę upłyne zanim krzewy róż znowu pokryją się kwieciami, gdyż pączki ocalały, a jest ich mnóstwo.

**Cześć rzemieślnika** postawiła majstrom swym warunki natury ekonomicznej, oświadczając, że w razie ich niespełnienia, przystąpi do strajku. Podobno ma to nastąpić we czwartek. Warunki jak słyszeliśmy, są następujące: 1) Praca zaczynać się winna o godzinie 5-ej rano, a kończyć o godz. 6-ej wieczorem, z porozumieniem się co do pozostałej roboty na wynagrodzenie za godzinę; 2) najmniejsza płaca ma wynosić 5 rb. tygodniowo i życie i 3) lepsze mieszkania, nie wilgotne i nie w suterynach.

**W nocy o godzinie 12-ej z niedzieli na poniedziałek** drogą na Zawodziu, około kwiatniarń szło trzech młodzieńców, z których bracia Bajmowicz nieśli piwo. Spotkali ich kilku t. zw. obeszczkrywów, którzy zatrzymali ich, zrewidowali i zabrali jednemu rewolwer. Nadszedł na to Jan Batory, który powracał do domu i jego obeszczkrywić bić zaczęli, leca on, sądząc, że go napadli rabusie, zaczął uciekać i krzyzczeć: „Karaul!“ Tak dobiegł do bóżnicy, gdzie stał patrol i zatrzymał go. Nadszedli obeszczkrywi, prowadząc 3-ch młodych ludzi. Patrol wziął ich i razem z Batorym odprowadził do cyrkułu, gdzie przez noc przesiedzieli, a dziś 3-ch uwolniono, 4-go zaś który miał rewolwer zatrzymano.

### Sosnowiec.

**Wczoraj o godzinie 11-ej i pół** przed południem do agencji celnej dróg nadwisiańskich w Sosnowcu weszło 4-ch ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Trzech weszło do kantoru a jeden pozostał w przedpokoju. W kantorze znajdował się zarządzający p. Drzewiecki i buchalter p. P. Napastnicy zwrócili się do p. D. z żądaniem, aby otworzył im kasę. Uczyniwszy to, p. D. oświadczył, że w kasie prócz marek pocztowych i stemplowych, jest trochę tylko gotówki. Przybyście zabrali pieniądze i oświadczyli panu D., aby ich zaprowadził do swego mieszkania, gdyż oni napewno wiedzą, iż agencja posiada znaczną sumę pieniędzy. Pod groźbą rewolwerów p. D. spełnił ich żądania. W mieszkaniu prywatnem nakazali p. D. otworzyć szkatułę, w której okazało się 600 rubli gotówka. Pomimo, że p. D. zapewniał napastników, iż pieniądze stanowią jego własność, zabrali mu je, poczem odprowadzili p. D. do kantoru, gdzie zastano woźnego. Zarówno ten, jak i buchalter p. P. byli pilnowani, aby nie wezwali pomocy, przyczem drut telefoniczny został przecięty. Po powrocie, groźąc rewolwerami, napastnicy żądali wydania posiadaw-

nych przez agenturę pieniędzy. Widząc, że nie wykreśli się, p. D. doręczył im 2,000 rb., które przed chwilą przyniósł woźny od firmy H. Reicher. Gdy pieniądze owe otrzymali, napastnicy zażądali słowa honoru od p. D., że zabrane z mieszkania 600 rb. są jego własnością. Otrzymałszy słowo, 600 rb. mu zwrócili, a wydawczy agenturę pokwitowanie imieniem P. P. S., odeszli.

**Z różnych stron.**

— **List otwarty** do redakcji wszystkich dzienników polskich, wychodzących w Królestwie Polskim, na Litwie i Rusi, zamieścić w niedzielnym numerze „Kurjer lubelski” treści następującej:

Wobec przychylniej decyzji co do używania języka polskiego w urzędach telegraficznych całego Państwa uważamy, iż przesyłanie telegramów agencyjnych do redakcji polskich w języku rosyjskim jest anachronizmem utrudniającym w wysokim stopniu terminowe wychodzenie dzienników.

Przyuszczamy, że zgodne i solidarne wystąpienie wszystkich polskich dzienników zmusi agencję do utrzymania w Petersburgu jednego tłumacza, który zastąpi pracę całego szeregu tłumaczy w poszczególnych dziennikach.

W razie odmowy zjawiliby się konieczność tworzenia specjalnie polskiej agencji telegraficznej w Petersburgu.

Prosimy wszystkie dzienniki polskie o powtórzenie odczytu niniejszego, a prasę warszawską o praktyczne uskutecznienie tej myśli.

— **Zajęcie z kozakami.** „Kurjer radomski” podaje następujące szczegóły zajęcia z kozakami, jakie miało miejsce w Radomiu d. 25 b.m.

Przed sklepkiem na zbiegu ulic Grodzkiej i Starekrakowskiej rozmawiało trzech przechodniów, w liczbie których był p. F. Dancygier, właściciel składu drzewa.

W chwili gdy przechodnie się rozchodzili, podbiegli dwaj kozacy i zaczęli bić bez żadnego powodu nahajkami p. Dancygiera; p. D. chciał skryć się i wpadł do sklepiku — stamtąd do mieszkania kupca. Za nim wpadli kozacy i zapytali 16-letnią córkę właściciela sklepu: „gdzie żyd?” przy czym jeden z kozaków chwycił dziewczynę za rękę, a drugi tymczasem wyjął z szuflady pieniądze w sumie kilkunastu rubli. Kozacy grozili nahajkami, żądając więcej pieniędzy. Na krzyk dziewczyny wpadła właścicielka domu i ułagodziła kozaków, dając im kilka paczek papierosów. W tej chwili nadeszła sklepikarka, której w mieście powiedziano o rabunku, jaki dokonywa się w jej sklepie. Dowiedziawszy się od córki o zrabowaniu pieniędzy, zażądała zwrotu; otrzymała na to odpowiedź, że może dostać nahajką. P. Dancygier natychmiast wniósł skargę do policmajstra.

Tego samego dnia po południu, przy ulicy Mlecznej, gdzie stał posterunek kozacki z podoficerem, spacerował p. Zalcberg felczer. Podoficer zawołał go do siebie i, gdy ten się zbliżył, zaczął go bić żołnierzem. Na krzyk bitego przybiegła żona (w ciąży), chcąc uwolnić męża od egzekucji; kazacy panią Z. przewrócili, skopali i osmagali nahajkami. Jako powód pobicia pana Z. podoficer podał fakt, że p. Z. „że na niego patrzył”.

Potem ciż sami kozacy zbili chłopca z Wołanowa i zabrali mu chleb i śledzie Wreszcie pobili robotnika garbarza.

Kiedy pan Z. zwrócił się ze skargą do przechodzącego oficera — kozacy wyparli się wszystkiego. Zawiadomiony o zajściu policmajster przyjechał na miejsce i zdjął kozaków z posterunku.

**Dla białostoczan!**

Szanowny panie Redaktorze!

My robotnicy wraz z administracją fabryki Peltzer i Synowie w Częstochowie, za pośrednictwem Twego poczytnego pisma wyrażamy współczucie pogromionym przez zgraje chuliganów w Białymstoku i prosimy o przesłanie ofiary do Komitetu pomocy w Białymstoku.

W załączeniu rb 66 kop. 84.

*Robotnicy.\**

P. S. „Dzwon Polski” donosił, jakoby zachodziły debaty w Komitecie białostockim kogo mają wspierać czy zniesionym kupców, czy proletariata, więc my proletariusze częstochowscy uważamy za święty obowiązek, aby wspomagać proletariata białostocki bez różnicy wyznania.

\* Szczegółową listę ofiarodawców umieścimy w numerach następnych; (przyj. Red.)

Zamiast powinszowania z powodu ślubu panny Frydy Hasenfeld z panem Herzmanem Kromskim na rzecz ofiar mordu białostockiego Jakób Weinstok z żoną kop. 50.

Na rzecz ofiar pogromu Białostockiego zebrane od personelu Fabryki Papieru i Młynów w Częstochowie a mianowicie:

J. E.	—	rb. 1,50
M. S.	—	” 1 —
J. R.	—	” 1 —
J. Etinger	—	” 1 —
J. Lewkowicz	—	” 1 —
W. Wilczyński	—	” 1 —
H. Cymerman	—	” 50
M. Bursztyn	—	” 50
M. Cymerman	—	” 50
B. Neuman	—	” 50
B. Szyffarblat	—	” 50
W. Broniatowski	—	” 35
Oprócz tego zebrano od różnych osób	—	rb. 3,15.
		Razem: rb. 12,50

(D. c. n.)

**Telegramy.**

PETERSBURG, 2. TAP. W pałacu peterhowskim odbył się Najwyższy przegląd wojska przybyłego z Kronstadta.

WARSZAWA, 2. TAP. Uzbrojony tłum ludzi strzelał na ulicy Oboźnej do rewirowego bez skutku. Rewirowy odstrzeliwał się. Napastnicy zbiegli, zastrzeliliwszy po drodze strażnika.

Wczoraj trzech uzbrojonych ludzi zrabowało w składzie wód mineralnych przy ulicy Marszałkowskiej 75 rubli. Sprawy zbiegli.

JARANASK, 2. TAP. Pocztyłjon Czyzew, który zdefraudował 18,000 rubli w drodze z Warnawina do Jarańska przynajmniej si i zwrócił pieniądze, poczem został aresztowany.

TOMSK, 2. TAP. Nieznany człowiek w uniformie intendenty podniósł z mikołajewskiej izby skarbowej 17,500 rubli na mocy fałszywej depeszy.

BIRNCA-ALEKSIEJEW, 2. TAP. Podpalone zostały zabudowania dworskie we wsi Szeremietjewa.

JUZOWKA, 2. TAP. Włościanie spalili w osadzie Liger, w pobliżu stacji Jasnowataja 170 stogów siana, dom leśniczego, którego rodzina ledwie z życiem uszła.

JAROSŁAW, 2. TAP. Uwolniony został z więzienia jeden z politycznych, po odsiedzeniu czterech miesięcy.

TEODOZJA, 2. TAP. W przeważnej części półwyspu kerczyńskiego urodził o tyle jest lichy, że niema czego zbierać. Bydło wyniszczone, z powodu braku paszy, częściowo sprzedali, częściowo pędzą do miejscowości górskich.

**Z posiedzeń Dumy.**

PETERSBURG, 2 TAP. Posiedzenie otwarto o godz. 11 m. 45. Prezyduje Muromcew.

Ogłoszono telegramy powitalne grupy parlamentu francuskiego międzynarodowego sądu polubownego z powodu utworzenia grupy rosyjskiej, grupa angielska nadesłała dla członków grupy rosyjskiej biuletyny z wiadomościami aktualnymi.

Kopię decyzji senatu z powodu pierwszych rozdziałów Nakazu przekazano komisji 19-stu. Minister skarbu wniósł projekt prawa o rewizji ustaw podatkowych z nieruchomości w miastach, osadach i miasteczkach, oraz projekt podwyższenia akcyzy od wyrobów tytoniowych i zmiany niektórych postanowień, dotyczących fabrykacji tych wyrobów. Oba projekty przesłano do komisji skarbowej.

Wynikają debaty z powodu skierowania sprawy co do przedstawionej przez ministrów: spraw wewnętrznych i skarbu projektu assignowania 50 milionów na pomoc żywnościową dla gubernji nieurodzajnych.

Mówią: Nabokow, Jakuszkin, Anikin, Wasiljew, Wołkonski.

Prezydujący, reasumując dyskusję, daje pod głosowanie wniosek, aby przesłać projekty ministrów najpierw komisji żywnościowej a następnie budżetowej, które w końcu na wspólnej naradzie omówią projekty.

Po wznowieniu debatów nad projektem prawa o wolności zgromadzeń, Gałecki poddaje go ostrej krytyce, uważając, że jest on silnie krapującym robotników. Dalej mówca wypowiada szereg ogólnych spostrzeżeń. Partja wolności ludzi nie chce się liczyć z ruchem ludowym, wyląca dyskusje o rewolucji; z drugiej strony tacy mówcy, jak Grodeskul i Pietrażyci sceptycznie zapatrują się na losy projektów prawnych Dumy. W takich warunkach otrzymuje się przeciwieństwo. Albo wcale nie trzeba

stanowić praw, albo trzeba je ściśle redagować. Oczywiście partja wolności ludu w połączeniu z hr. Heydenem utworzą większość, a wówczas skrajna lewica będzie zmuszona naprawdę mówić do głuchej przestrzeni.

Prof. Maksym Kowalewskij wyłożywszy pokrótce wzory prawodawstwa kontynentalnego i anglo-amerykańskiego oraz poglądy uczonego angielskiego Damseya, oświadcza, że w kraju z niepełną konstytucją całkiem zbędne jest prawo o zgromadzeniach. Z tego punktu widzenia mówca zupełnie przyłącza się do idei, wypowiedzianych przez młodą rosyjską partję socjal-demokratyczną i uważa projekt prawa o zgromadzeniach za najmniej udany. Podaje swój głos przeciwko przesyłaniu projektu do komisji. (Burzliwe oklaski, po lewej stronie ruch w sali.)

Po mowie ministra sprawiedliwości i głównego wojenno-morskiego prokuratora, dano głos głównemu prokuratorowi wojennemu, generał-lejtenantowi Pawłowowi.

Nie zdążył prokurator wejść na trybunę, gdy rozległy się potężne krzyki z lewicy: **Prez! Kat! Morderca! Won!**

Silny dwonek przerywającego, który oświadcza, że zmuszony będzie przerwać posiedzenie.

Prokurator stoi na trybunie. Hałas, wzburzenie i krzyki wzmagają się: „Lepiej przerwać! Na dół katów! Nie chcemy służyć zabójcy! Na dół kata Szmidral! Prez!”

Prezes ogłasza przerwę, schodzi jednocześnie z prokuratorem z trybuny.

Posłowie wstają z miejsc. Hałas i wzburzenie wzrasta. W chwili gdy prokurator ukazał się z poza kolumn, takie same krzyki powtarzają się. Rozlega się stuk o pulpity. Wrzenie. Prokurator przy niemilknącym krzyku porzuca salę.

Incydent ten poprzedził referat Karawajewa z komisji o zniesieniu kary śmierci. Referent jest za zniesieniem kary śmierci i motywuje to szeregiem przykładów z okresu rewolucji francuskiej i historii porowolucyjnej. Mowę jego spotkała burzliwa owacja.

Minister sprawiedliwości bronił zasadniczo kary śmierci. „Trudno teraz odróżnić rewolucjonistów od anarchistów, z którymi państwo winno walczyć nawet środkami karcarnymi. Zmiana kary śmierci oznaczałaby zerwanie się przez państwo obrony swych wiernych synów od zgubnych rąk złoczyńców“ (krzyki: dosyć, dosyć!)

Prezydujący zwraca się do lewicy i oświadcza, że takiego sposobu przerywania dyskusji w Nakazie Dumy niema; lewica milknie centrum i prawica oklaskuje prezydującego.

Minister kończy mowę oświadczeniem, że zgadza się zaprojektować zniesienia kary śmierci za niektóre, kwarantannowe przestępstwa polityczne.

Główny prokurator wojenno-morski powiedział tylko kilka słów, że nie zgadza się na komentaryz Dumy co do § 55 ustanowienia Dumy. (Podnoszą się okrzyki: Powiedz pan Birliewowi, żeby podał się do dymisji!).

Potem nastąpił incydent z Pawłowem.

PETERSBURG, 1 TAP. Dnia 22 czerwca n. st. wniesiono do Dumy państwowych referat o bezpłatnem rozsyłaniu urzędowych sprawozdań stenografowanych z posiedzeń Dumy do gubernjalnych i powiatowych zarządów ziemskich jak również magistratów miejskich, a także do wyższych zakładów naukowych, towarzystw naukowych, bibliotek publicznych, po jednym egzemplarzu na 15,000 mieszkańców, Komisja wydawnicza uchwaliła w razie uznania za niezbędne powiadomianie ludności o uchwałach motywowanych o przejściach do rozpatrywania spraw następnych lub mów wnosić propozycje do Dumy za podpisem nie mniej niż 30 członków rezolucji komisji, która przedstawi całkowitą uchwałę Dumy.

KAPSTADT, 2. TAP. Na bardzo liczny mityngu ze współdziałaniem wielu przedstawicieli prawodawczego zebrań, na czele z muncypium przyjęta została rezolucja wyrażająca swe oburzenie z powodu pogromów żydowskich w Rosji.

**Zamachy na polieje.**

WARSZAWA, 2 TAP. Dziś w południe w różnych dzielnicach miastach jednocześnie dokonano pięciu zbrojnych napadów na polieje.

Zabici: rewirowy i stojkowy, ranieni rewirowy, stojkowy i strażnik ziemski.

Sprawy umknęły. WARSZAWA, 2 TAP. Z powodu nieustannych zamachów na członków policji, zdjęto w Warszawie wszystkie posterunki policyjne.



Wyroby skórzane

Wyroby kryształowe

Tylko ulica Dyrekeyjna № 5.

Nigdy niebывałe tanie ceny!

Ogromnie wielki wybór!

Wyroby drewniane

**Nowość!**  
**KATOWICE,**  
1 minuta od Dworca Kolei.

**Nowość!**  
**KATOWICE,**  
1 minuta od Dworca Kolei.

Artykuły zbytku

Mydła — Perfumy  
Lubuski do Zogarków

**P A S K I**  
Torebki fantazyjne

Baczość  
**OKNA**  
wystawowe!

Walizki podróżne  
Torebki ręczne

Portmonetki  
Etuie do cygar i papierosów

Towary galanteryjne

LAMPY

Urządzenia  
**KUCHENNE.**  
1905-1906

**Louis Taterka**

**KATOWICE,**

ulica Dyrekeyjna № 5.

Urządzenia  
restauracyjne  
1905-1906

Porcelana

SZKŁO

**Rozkład jazdy.**

Od strony Warszawy do Sosnowca.					Od strony Sosnowca do Warszawy.						
Nr	Pociągi	Przyjazd o godzinie	Postój min.	Odjazd o godzinie	Czas	Nr	Pociągi	Przyjazd o godzinie	Postój min.	Odjazd o godzinie	Czas
1	Kurjer	4,19	8	4,27	po północy	56	Osob.-tow.	12,09	15	12,24	w nocy
19	Zwyczajny	6,34	10	6,44	rano	20	Zwyczajny	1,52	10	2,02	"
55	Osob.-tow.	9,04	20	9,24	"	2	Kurjer	2,43	08	2,51	"
9	Pocztowy	11,37	10	11,47	przed poł.	40	Miejsc. zw.	—	—	5,25	rano
15	Zwyczajny	2,37	8	2,45	po południu	16	Zwyczajny	9,44	08	9,52	"
17	"	5,43	10	5,53	"	6	Pospieszny	11,19	10	11,29	przed poł.
5	Pospieszny	7,19	8	7,27	wieczorem	10	Pocztowy	3,36	10	3,46	po południu
37	Tylko z Piotrkowa zw.	8,47	23	9,10	"	18	Zwyczajny	6,34	08	6,42	pod wieczór
39	Zwyczajny	12,—			Miejscowy w nocy	38	do Piotrk.	9,59	10	10,09	wieczorem

**Mam kuca**

(lat 5) do sprzedania. Wiadomość ul. Wieluńska, skład apteczny Waręskiego. 450-1-1

Byli uczeń 8-klasista,  
**Poszukuje korepetycji**  
lub innego zajęcia. Oferty snb. „HM”  
Tanio do sprzedania

**Lokomobila**

ośmiokonna tania do sprzedania. Wiadomość w Radakeji. 345-3-1

**Sprzedam**

na dobrych warunkach  
**128 mórg gruntu,**  
w okolicy pięknej, osiem wiorst od Zawiercia obok wsi Morsko.  
Adres: Dwór Skarzyce, poczta Zawiercie. 426-5-4

**Do wynajęcia**

**pokój z kuchnią,** a także sklep. Nowa 10, vis a vis stacji Herbskiej. 448-3-1

**Do wydzierżawienia**

zaraz donacyjny folwark **DZBÓW,** w dobrej glebie, ze znaczną łączną przestrzenią, pod Częstochową. Traktować należy wprost z właścicielką: J.W. Senatorowa Gutowcew, Aleksandra, przez Staro-Radziwiłłów Dr. Zel. Warsz.-Wiedeńska. Informacje kancelarja Regenta W. Malkowskiego w Częstochowie. 462-1-1

**Markus Gradstein**  
dom handlowo-ekspedycyjny w Herbach i Częstochowie,

złatwia punktualnie i możliwie tanio, czenie towarów na komorze w Herbach, jak również wysyłkę towarów za granicę.  
Udziela chętnie wszelkich informacji, w zakres ekspedycji wchodzących, jak: opłat celnych, opłat przewozowych i t. p.  
Adres dla korespondencji krajowej: **Markus Gradstein Częstochowa,** dla korespondencji zagranicznej: **Markus Gradstein Preus-Herby.** Adres telegraficzny **Gradstein Częstochowa.**

142-30-3 **Ostatnia Nowość!**

Zegar toaletowy z lustrem i muzyką „Symfonia”. Chcącym dostarczyć sobie, rodzinie i gościom wiele przyjemności, radzę nabyć samogrający zegar toaletowy z piękną muzyką „Symfonia” grający głośno, delikatnym i przyjemnym tonem walce, polki, opery, pieśni narodowe, naprz.; „Halka”, „Mazur”, „Pas de Espagne”, „Wegierka”, „La Marseillaise”, „Krakowiak”, „Marzyczący się swoją regularnością chodu. Oprócz tego zegar ten jest piękną ozdobą dla stołu pismiennego lub toaletowego. Wysyłam wyregulowany do minuty z poręczeniem za prawidłowy chód i trwałość muzyki na 6 lat, niezwłocznie po otrzymaniu obstalunku bez zadatku za zaliczeniem pocztowem. Cena takowego w eleganckiej polerowanej szafce ze szlifowanym lustrem paryskiej roboty zamiast 20 rb. tylko na krótki czas 6 rb. 75 kop. i 7 rb. 50 kop. Adres: Wyłąc na sprzedaż w centralnym składzie genezewskich zegarków

**Dom Handlowy Jakubowicza,** Warszawa, ul. Próczna № 10.

**Cukiernia A. Wistehube**  
w Sosnowcu,

zawiadania Szanowną Publiczność, że przeznaczyla  
**20 proc.**  
z codziennego obrotu w piątek dnia 20-go b. m.  
na rzecz ofiar rzezi białostockiej.

**Zgineła ślubna obrączka**

z napisem Zygmunt Sztyller. Łaska-wy znalazca zechce złożyć w Redakcji Dziennika. 451-1-1

**Pokój kawalerski**

zaraz do wynajęcia, może być z całodzienne utrzymaniem.  
300 kercy wapna lasowanego do sprzedania. Cerkiewna 11. 449-1

**FRITZ FINK**  
Katowice, ul. Dyrekeyjna № 9.

Najtańsze źródło zakupu białych wełnianek, trykotaży, spodnic, bluzek i parasoli.

**Towary LNIANE.**

Kolosalny wybór! — Najtańsze ceny!  
Tylko ul. Dyrekeyjna № 9, w pobliżu Dworca. 408-10-1